

## Sztab wesoły łyka...

---

Trybunał Konstytucyjny zaplanował z dużym przytupem jubileuszowe uroczystości, na które podatnicy będą musieli wyłożyć co najmniej milion złotych.

Nie ulega wątpliwości („nie ulega wątpliwości, jak mawiała stara niania...”), że świat współczesny zmierza ku przepaści. Rozpoczęło się to zresztą już dawno, bo pamiętam, jak w 1972 roku przeczytałem w piśmie „Strażnica”, wydawanym przez Świadków Jehowy artykuł rozpoczynający się od stwierdzenia: „Świat nasz zmierza ku katastrofie – jak powiedział pewien Murzyn z Atlanty”. Skoro świat zmierzał ku katastrofie już w roku 1972, to cóż dopiero dzisiaj? Dzisiaj zmierza ku katastrofie jeszcze bardziej, chociaż nie cały w tym samym tempie. Jedno zmierzają ku katastrofie wolniej, inni znowu szybciej – jak na przykład nasz nieszczęśliwy kraj, który – jeśli wierzyć prasie niemieckiej i żydowskiej, które uderzają w identyczny ton, jakby nawzajem ze siebie zrzucały – zmierza ku katastrofie w tempie iście stachanowskim. Ale jeśli nawet nasz nieszczęśliwy kraj zmierza ku katastrofie, to przecież nie cały.

Na przykład żydowska gazeta dla Polaków pod redakcją pana red. Adama Michnika wcale ku katastrofie nie zmierza. Przeciwnie – ona tylko bije na alarm, podobnie, jak przed wojną niektórzy przedstawiciele sfer kupieckich. Kiedy w lodach Arktyki zaginęła włoska wyprawa pod dowództwem generała Nobile, Poczta Polska wprowadziła darmowe telegramy na hasło „Nobile”. Pojawiło się wówczas mnóstwo telegramów treści następującej: „Panie Cyngielman, pan jedź na pomoc generałowi Nobile! A jak pan nie możesz, to przyślij mnie pan te dwanaście tuzinów koszul...” - i tak dalej. Podobnie dzisiaj w żydowskiej gazecie dla Polaków, gdzie nie ma dnia, żeby nie ukazał się jakiś alarmujący artykuł na temat stanu demokracji i praworządności w Polsce. Te artykuły przepisują potem własnymi słowami publicyści niemieccy i publicyści żydowscy w Ameryce, a żydowska gazeta dla Polaków robi z tych materiałów przeglądy prasy, dowodzące, jak to „cały świat” martwi się rozwojem sytuacji w Polsce. Dokładnie tak samo robiła za pierwszej komuny „Trybuna Ludu”, w której miało posady wielu przodków współczesnej „lewicy laickiej” - co pokazuje, że ciągłość jest większa, niż nam się wydaje, a w dodatku manifestuje się nie tylko w przynależności plemiennej szermierzy demokracji i praworządności, ale nawet w identycznym co i wtedy modus operandi. Takie zatroskanie, a zwłaszcza – takie zaangażowanie w obronie demokracji i praworządności, bywa szalenie absorbujące, zwłaszcza, gdy trzeba zaszczepić je jak najszerszym kręgiem opinii publicznej.

Nie można powiedzieć, by nie dawało to żadnych rezultatów, przeciwnie – rezultaty są i to nie tylko w postaci podsłakowania „niedorzniętych megier” na rozkaz umieszczonego przez RAZWIEDUPR na fasadzie Komitetu Obrony Demokracji filuta „na utrzymaniu żony” czyli pana Mateusza Kijowskiego, którego unijni dygnitarze podejmowali z rewerencją tylko trochę mniejszą od przysługującej przedstawicielom bezcennego Izraela – ale również, a właściwie przede wszystkim, w postaci atmosfery jurydycznej, która za sprawą pana prezesa Trybunału Konstytucyjnego Andrzeja Rzeplińskiego i jego pomocników udziela się nawet dzieciom. Kiedy pani na lekcji rachunków mówi, że – dajmy na to – dwa dodać dwa jest cztery, to dzieci nie tylko nie wierzą, ale surowym tonem pytają: a ma pani na to świadków? Całe szczęście, że – jak zauważył Rejent Milczek - „nie brak świadków na tym świecie”, ale nawet jeśli obfitość świadków, którzy w dodatku, dzięki oficerom prowadzącym z RAZWIEDUPR-a, zeznają dokładnie tak, jak się należy, w związku z czym i sędziowie mogą wydawać wyroki zgodne z obstalunkiem, to przecież stanie na straży praworządności i demokracji może na dłuższą metę okazać się nużące, a na znużenie nie ma lepszego remedium nad chwilę odprężenia. A cóż najlepiej odpręża, jeśli nie tęgi kielich i dobra zakąska?

Toteż nic dziwnego, że stojący w pierwszym szeregu płomiennych obrońców demokracji i praworządności Trybunał Konstytucyjny właśnie przypomniał sobie, że w tym roku wkrótce minie 30 lat od jego powstania, a taki jubileusz jest przecież znakomita okazją, żeby porządnie wypić i zakąsić, w dodatku na koszt Bogu ducha winnych podatników – bo jeszcze tego brakowało, żeby płomienni obrońcy demokracji i praworządności mieli pić i zakąszać za własne pieniądze. Cóż bowiem nagradzać, kogóż futrować w tych zepsutych czasach, kiedy zgodnie z przewidywaniami pewnego Murzyna z Atlanty, świat nasz zmierza ku katastrofie, jeśli nie płomiennych szermierzy demokracji i praworządności?

A trzeba pamiętać, że Trybunał Konstytucyjny nie tylko wykonuje swoje obowiązki, ale nawet wychodzi poza ich ramy, kierując się poczuciem Misji. Tak było w lipcu 1992 roku, kiedy to zajął się uchwałą lustracyjną Sejmu, chociaż zgodnie z ustawą wolno mu było badać tylko konstytucyjność „aktów prawnych” którym uchwała

lustracyjna jako żywo nie była, bo stanowiła polecenie Sejmu skierowane do ministra spraw wewnętrznych, by dostarczył mu pewnych informacji, a jeszcze lepiej było w roku 2007, kiedy to Trybunał dał szeroki upust swemu poczuciu Misji, pisząc w uzasadnieniu do wyroku w sprawie ustawy „lustracyjnej” na przykład takie rzeczy, że demokratyczne państwo prawne „nie może jednak i nie powinno zaspokajać żądzy zemsty, zamiast służyć sprawiedliwości”, co w przełożeniu na język ludzki oznaczało, że jeśli nawet „czas zmienić politykę rolną, to ludzi krzywdzić nam nie wolno” - zwłaszcza ujawniać konfidentów. Nie tylko nie wolno ujawniać ich współpracy z bezpieczeństwem, ale i zakazywać im piastowania prestiżowych funkcji. No, a jeśli już inaczej nie można, to nie dożywotnio, ale „przez racjonalnie określony czas”.

Podobnie Trybunał zatroszczył się o członków PZPR, której członkiem był też i pan prezes Andrzej Rzepliński, od 2007 roku sędzia Trybunału Konstytucyjnego. Dopiero na tym tle możemy w pełni zrozumieć, o co konkretnie chodziło Trybunałowi, kiedy w swoim uzasadnieniu stwierdzał: „Jeśli dana organizacja dopuszczała się poważnych naruszeń praw człowieka, należy uznać, że jej członek, pracownik lub współpracownik brał w nich udział, jeśli był w tej organizacji wysokim funkcjonariuszem”. Jak „wysokim” - tego już Trybunał nie sprecyzował, więc nie wiemy, czy na przykład stanowisko II sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej, jakie piastował był pan prof. Rzepliński, jest stanowiskiem „wysokim”, czy już nie. Co tu ukrywać - oskarżeni w 1945 roku w Norymberdze mieli straszliwego pecha, że nie sądził ich Trybunał Konstytucyjny, a zwłaszcza - pan prof. Andrzej Rzepliński. Warto dla pełności obrazu dodać, że wyrok wydany w 11-osobowym składzie opatrzony został aż dziewięcioma zdaniem odrębnymi!

No a teraz Trybunał zaplanował z dużym przytupem jubileuszowe uroczystości, na które podatnicy będą musieli wyłożyć co najmniej milion złotych. Za te pieniądze pobawią się nie tylko sędziowie Trybunału, ale i zaproszeni goście zagraniczni - być może ci sami, którzy teraz bija na alarm z powodu zagrożenia praworządności w Polsce. Ale - powiedzmy sobie szczerze - oprócz przyjemności czekają ich również obowiązki, bo kulminacyjnym, a właściwie najważniejszym punktem jubileuszowych uroczystości nie będzie nawet okazanie zagranicznym gościom, że sędziowie polskiego TK żyją i dobrze się mają, tylko zbiorowa pielgrzymka do Muzeum Historii Żydów Polskich, gdzie pielgrzymi oddadzą hołd i spełnią inne, wymagane czynności rytualne. Warto na tym tle odnotować, że tegoroczne obchody Dnia Judaizmu były w polskim Kościele obchodzone też z wyjątkowym przytupem, co może oznaczać, że instalacja Żydolandu przybliżyła się do nas milowymi krokami.

Stanisław Michalkiewicz

---

Autor: swistak

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)